

2 maj – sobota, uroczystość Królowej Polski (przeniesiona z 3 maja) i pierwsza sobota miesiąca. Tego dnia postanowiliśmy z Arkiem Jurkowskim pojechać na rowerach z Warszawy do Niepokalanowa (w obie strony ponad 100 km).

Zaczęliśmy pielgrzymkę Mszą świętą u Matki Bożej Łaskawej, Patronki Warszawy, u ojców jezuitów na Starówce. Zamysł był taki, aby w drodze na postojach odmawiać kolejne dziesiątki Różańca (Tajemnice Chwalebne), aby będąc na miejscu odmówić tę najbardziej wyjątkową Ukoronowanie Maryi w dniu Jej święta. Pielgrzymkę, jak i Różaniec w drodze, oraz Komunię świętą ofiarowaliśmy w intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi grzechy, którymi to Serce jest obrażane.

Pogoda była piękna, choć towarzyszył nam niemalże non stop wiatr przeciwny (dla mnie osobiście było to bardzo ewangeliczne i w duchu mnie cieszyło) co sprawiło że podróż wydłużyła się do pięciu godzin w jedną stronę!

Do Niepokalanowa zajechaliśmy tuż przed Godziną Miłosierdzia. Najpierw pokłoniliśmy się Panu Jezusowi i Niepokalanej. Od razu zmówiliśmy piątą część Różańca, a potem poszliśmy zapytać, czy jest jeszcze szansa na obiad. Ku naszemu zdziwieniu i ogromnej radości, mimo że byliśmy grubo po czasie (stołówkę zamykają o 14) dostaliśmy pyszny obiad (gar zupy i do tego drugie danie). Prawdę mówiąc wierzyliśmy, że tak będzie, że Matka Boża się o nas zatroszczy, ale to tylko dodatkowo powiększyło w nas wdzięczność i radość.

Jeszcze w Godzinie Miłosierdzia zdążyliśmy odmówić Koronkę do Bożego Miłosierdzia przed wizerunkiem Pana Jezusa w bocznym ołtarzu przez wstawiennictwo św. Jana Pawła II. Okazało się, że o 17 w Bazylice będzie odprawiona Msza święta ślubna młodej pary, więc postanowiliśmy wykorzystać tę godzinę na modlitwę w tym świętym miejscu. Zmówiliśmy Różaniec (Tajemnice Radosne) w różnych intencjach, które przywieźliśmy do Niepokalanej, a potem Litanię Loretańską na cześć Matki Bożej.

Przed 17 opuściliśmy Bazylikę i powoli zaczęliśmy zbierać się do powrotu. Najlepsze w tym doświadczeniu było, że dosłownie na wszystko był czas. Nigdzie się nie spieszyliśmy. Wszystkie czynności następowały po sobie z niesamowitą harmonią a to rodziło w nas radość pokój i wdzięczność. Droga powrotna do Warszawy upłynęła nam o wiele szybciej niż droga przyjazdu. Fajnie było widzieć, jak w przydrożnych kapliczkach Matki Bożej gromadzą się ludzie na wspólnej modlitwie. Dobrze, że taki zwyczaj wciąż jest w Polsce, bo nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak dzięki tego typu ludziom ta ziemia jest omodlona.

Chwała Panu Jezusowi i Matce Najświętszej za dar tej pielgrzymki!

Piotr Luma